

# Agnieszka Osiecka, Białe zeszyty

Posłuchaj pan, panie podróżny  
Co się zdarzyło na Próżnej  
Żyła tam Jagna, dobra i czysta  
I chodził do niej Jan kancelista  
Akurat to była niedziela  
Kręciła się karuzela  
Zabrał tam Jagnę kochanek czuły  
I całkiem zmaćcił jej miły umysł.  
Oczy tej małej, jak dwa błękity  
Myśli tej małej, białe zeszyty  
A On był dla niej jak młody Bóg  
Żebyż on jeszcze kochać mógł...  
A lato jak bywa w Warszawie  
Młodym służyło łaskawie  
On ją zabierał nieraz na łódki  
A ona jego leczyła smutki.  
Posłuchaj pan, panie wędrowny  
Nastał ten dzień niewymowny  
Odszedł bez słowa kochanek podły  
Na nic się zdały płacz jej i modły.  
Oczy tej małej, jak dwa błękity  
Myśli tej małej, białe zeszyty  
A On był dla niej jak młody Bóg  
Żebyż on jeszcze kochać mógł...  
Pociągi odchodzą i statki  
Ona nie wróci do matki  
Kto by uwierzył w całym Makowie  
Że dla niej światem był jeden człowiek  
Przez niego więc siebie zabiła  
Ta co z miłości tańczyła  
Bóg jej wybaczył czyny sercowe  
I lody podał jej malinowe.  
Oczy tej małej, jak dwa błękity  
Myśli tej małej, białe zeszyty  
A On był dla niej jak młody Bóg  
Żebyż on jeszcze kochać mógł...  
Posłuchaj niewierny kochanku  
Co nienawidzisz poranków  
Wróci do Ciebie jeszcze ta trumna  
Gdzie leży Twoja kochanka dumna  
Bo taki co kochać nie umie  
Przegra choć wszystko rozumie  
Bóg Cię pokaże swą nieczułością  
Za to żeś gardził ludzką miłością  
Oczy tej małej jak dwa błękity  
Myśli tej małej białe zeszyty  
A Tyś był dla niej więcej niż Bóg  
Pokłoń się do jej martwych stóp.